

Najlepsi młodzi rolnicy u H. Jabłońskiego

Przewodniczący Rady Państwa - Henryk Jabłoński przyjął wczoraj w Belwederze zwycięzców socjalistycznego współzawodnictwa pracy...

„Mona Liza” w Moskwie

Agencja TASS poinformowała, że najsłynniejszy obraz świata - „Mona Liza” pędza Leonarda da Vinci zostanie wystawiony w Moskwie...

Niezwykła operacja okulistyczna

W klinice Instytutu Medycyny w Taszkencie prof. Muchtar Chamidowa pomyślnie przeprowadziła skomplikowaną operację okulistyczną...

Święto „Głosu Robotniczego”

Rozpoczęło się doroczne Święto „Głosu Robotniczego” - organu KW i KL PZPR. Jak zawsze, składa się na nie wiele atrakcyjnych imprez...

24 godziny

Gdynia. - 7 bm. przybył do Gdyni z rewizją zespół okrętów Królewskiej Marynarki Wojennej Dani...

Waszyngton. - W przeciwieństwie do długotrwałych sporów w czasie ubiegłorocznej debaty, Senat amerykański zaaprobował utrzymanie wojsk amerykańskich za granicą...

Algier. - Jak wynika z informacji...

Autostrada Dunkierka - Nicea

Pod koniec czerwca będzie można przejechać przez całą Francję od Kanalu La Manche do wybrzeża Morza Śródziemnego...

Samochody bezpieczne... niebezpieczne

W Londynie obradują eksperci z dziedziny techniki motoryzacyjnej. Jeden z brytyjskich naukowców przedłożył raport nt. budowy tzw. samochodów bezpiecznych...

W ostatnich latach znacznie poprawiły się także składowiki bezpieczeństwa na drodze jak: przepiętność samochodów do drogi, przepiętność, systemy hamulcowe, niestety, zbyt mało kierowców wie, jaka szybkość jest bezpieczna dla ich typu pojazdu...

Wyd. A Łódź, sobota 8 czerwca 1974 roku Cena 1 złoty Rok XXX Nr 135 (7935)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Trzeci dzień wizyty delegacji partyjno-rządowej NRD w Polsce Manifestacja sojuszu i przyjacielskiej więzi łączącej oba kraje

Gały dotychczasowy przebieg oficjalnej wizyty przyjaźni, która składa w Polsce delegacja partyjno-rządowa NRD pod przewodnictwem I sekretarza KC SED Ericha Honeckera...

7 bm. - w trzecim dniu wizyty - delegacja gościła na ziemi bydgoskiej. Goście przybyli do Włocławka - rodzinnego miasta Juliana Marchlewskiego...

SPOTKANIE W WILANOWIE

W godzinach popołudniowych spotkali się w Wilanowie przywódcy obu krajów I sekretarz KC PZPR Edward Gierek i I sekretarz KC SED Erich Honecker.

Przedmiotem dłuższej przyjacielskiej rozmowy były zagadnienia dalszego umacniania jednoci obu partii oraz dalszego zacieśniania stosunków przyjaźni, sojuszu i współpracy między obu krajami.

ROZMOWY PREMIERÓW PRL I NRD

W siedzibie Prezydium Rządu w Warszawie kontynuowane były rozmowy premierów: PRL - Piotra

Jaroszewicza i NRD - Horsta Siedermanna. Ze strony NRD w obiedzie uczestniczyła delegacja partyjno-rządowa tego kraju.

H. Siedermann podkreślił wielkie wrażenie, jakie na delegacji NRD wywarła twórcza inicjatywa ludzi pracy w Polsce, realizujących uchwały na VI Zjeździe PZPR program społeczno-ekonomicznego rozwoju kraju.

(Dalszy ciąg na str. 2)

„Tydzień Ziemi Łódzkiej” na Węgrzech

W pięknej, barwnej scenie odbyła się 7 bm. w węgierskim mieście Szeged inauguracja „Tygodnia Ziemi Łódzkiej” - imprezy stanowiącej część uroczystych obchodów 30-lecia Polski Ludowej w WRL.

Na uroczyste obchody „tygodnia” przybyła na Węgry delegacja ziemi łódzkiej z sekretarzem Łódzkiego KW PZPR, Janem Dębowskiem i wojewodą łódzkim, dr Romanem Malinowskim.

„Tydzień Ziemi Łódzkiej” trwać będzie od 7 do 14 bm. W okresie tym przewidziano wiele atrakcyjnych i interesujących imprez.

Obchody „Tygodnia Ziemi Łódzkiej” zainaugurował 7 bm. wieczorem uroczysty wiec przyjaźni polsko-węgierskiej w Teatrze Narodowym w Szegedzie.

W sobotę nastąpi tam otwarcie szeregowej wystawy, a wśród nich ekspozycja ukazująca dorobek gospodarczy i kulturalny ziemi łódzkiej w minionym 30-leciu, wystawy sztuki i literatury, dorobek wydawniczy.

Korespondencja z Duisburga

Mecz Polska - Argentyna największą zagadką I rundy mistrzostw świata

W RFN fachowcy dyskutują na temat szans poszczególnych zespołów w pierwszej rundzie eliminacji. Poglądy są na ogół zgodne. Większość uważa, że do 2 rundy z grupy I awansują RFN i NRD, z grupy II Brazylia i Jugosławia, z grupy III Urugwaj i Holandia, a z grupy IV Włochy i...

Capa, zespół jest zwarty i dobrze przygotowany do wykonania trudnych zadań, jakie oczekują go w tym turnieju. Nie wiadomo, czy wypowiedzi Capa odzwierciedlają prawdę, czy też był to unik trenera.

Na przedmiesiacach Monachium, w szkole sportowej i Gruenwald, mieszkał natomiast piłkarz Haiti, „Oni również wywołują ogromne zainteresowanie opinii. Trener drużyny Haiti, Antoine Tassy ostatnio zarządził dość ostre treningi. Mecze sparingowe wykazywały bowiem, że w europejskim klimacie piłkarze haitańscy nie dysponują najlepszą kondycją.

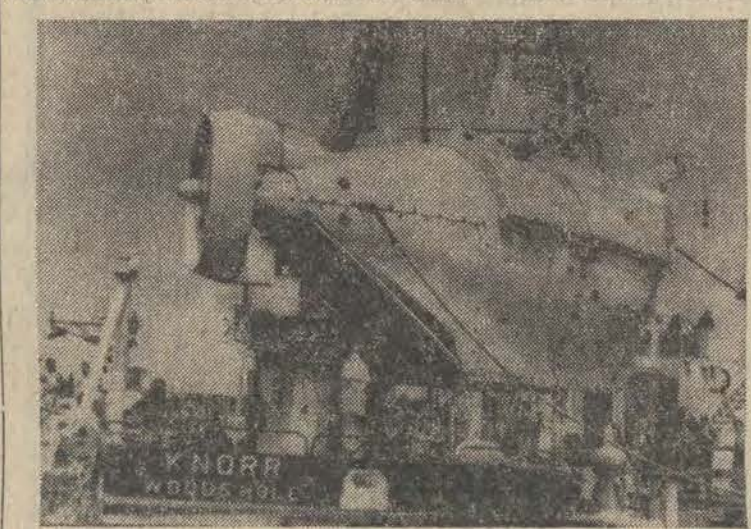
Ulica Wycieczkowa centrum zdrowia regionu łódzkiego

(Informacja własna)

Najbliższe dziesięciolecie w dziedzinie tak ważnych dla regionu i Łodzi inwestycji w służbie zdrowia, zaliczyć trzeba będzie do niezwykle intensywnych. Dla mieszkańców istotne jest to, że w niektórych dziedzinach nastąpi połączenie wysiłków obu partnerów - wydziałów zdrowia Łodzi i województwa.

Dyrektor Wydziału Zdrowia Urzędu Miasta Łodzi - dr J. Matczak poinformował nas, że obie strony osiągnęły porozumienie w trzech najważniejszych dla całokształtu organizacji ochrony zdrowia problemach.

Po jednej stronie ul. Wycieczkowej powstanie wybudowane z funduszy województwa - Regionalne Centrum Pediatryczne. Założenia tego przedsięwzięcia przedstawialiśmy już poprzednio naszym Czytelnikom, choć pod uwagę brano wówczas lokalizację w rejonie Rąbienia i zabezpieczenie potrzeb województwa. Dziś według nowej koncepcji, będzie to centrum regionalne, znajdująca w nim pomieszczenia wszelkiej, nawet o bardzo wąskich specjalnościach przychodnie (Dalszy ciąg na str. 2)



5 bm. w Woods House w stanie Massachusetts zahadowano na pokład statku badawczego KNORR łódź podwodną ALVIN do badań oceanograficznych na dużych głębokościach. Na pokładzie łodzi podwodnej i kataramaru LULU znajduje się wspólna ekipa naukowców amerykańskich i francuskich, którzy przeprowadzą badania na Oceanie Atlantyckim. CAF - Unifax - telefotom

CO DZIEŃ NIESTE

W 159 dzień roku słońce weszło o godz. 3.16, zajdzie zaś o 19.54.

Imieniny obchodzą

Medard, Wilhelm, Seweryn, Wyszesław

Dziwny synoptyk

przewiduje dla Łodzi i województwa następującą pogodę: zachmurzenie umiarkowane, okresami duże z przelotnymi opadami i możliwością burzy. Temperatura minimalna ok. 8, maksymalna ok. 17 st. C. Wiatry umiarkowane, okresami dość silne z kierunków zachodnich. Jutro zachmurzenie umiarkowane, możliwe opady, temperatura bez zmian.

Cisnienie wieczorem - 743,4 mm

Ważniejsze rocznice

- 1944 - Udział polskich niszczycieli „Błyskawica” i „Flora” w bitwie morskiej na północ od Brestu.
1972 - Zm. A. Fiderkiewicz, lekarz, działacz ruchu robotniczego

Taka sobie myśl

Jak na Medarda pogoda nie jest zepsuta, to potem dni 40 nie poplakuje.

Uśmiechnij się



- Chyba się pani zgodzi ze mną, że naszym obywatelskim obowiązkiem jest oszczędzanie elektryczności. Z. KOSSEK

PRZYJAŹŃ AUTENTYCZNA

Najmocniejsza jest przyjaźń oparta o wzajemne, dobre poznanie się. Dlatego właśnie w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej tak wiele wagi przywiązuje się do szeroko rozumianego popularyzowania wiedzy o Kraju Rad. W najbliższy poniedziałek obradować będzie w „Elcie” X Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Zarządu Łódzkiego TPP-R. Nie od rzeczy więc będzie wiedzieć, co właśnie na polu poznania ZSRR zrobiono w ciągu mijającej, 5-letniej kadencji...

Zacznijmy może od kwestii poznawania języka rosyjskiego, często jeszcze bagatelizowanej: „bo po co się uczyć, jeżeli on taki podobny do polskiego?”. A potem wstyd kiedy się np. w Moskwie nie można dogadać na ulicy czy w sklepie. Zorganizowano więc w łódzkich szkołach koła rusycystów. Hasło: „Każdy aktywista Szkolnego Koła TPP-R — przodownikiem nauki języka rosyjskiego” realizowane jest m. in. poprzez doroczny, prowadzony od trzech lat ogólnolódzki konkurs języka rosyjskiego dla klas ósmych.

Młodzież uczestniczyła w wielu imprezach dostosowanych swym charakterem do rozmaitych zainteresowań. Wymienimy tu choćby konkurs na wykonanie modelu radzieckiego pojazdu kosmicznego lalek w strojach ludowych narodów ZSRR, konkursów na plakat i gazetkę ścienną itd. itp. Oczywiście jest to też okazja do współzawodniczenia między szkołami, klasami, dzielnicami. Jakby wyższym etapem szkolnej działalności na polu poznawania Kraju Rad są szkolne kluby przyjaźni. Ta ciekawa inicjatywa zaczyna się dopiero rozwijać. Jest już taki klub w Liceum Ekonomicznym nr 2.

Wielką popularnością cieszy się stosunkowo niedawno zorganizowany Klub Użytkowników Samochodów Radzieckich, który liczy już w naszym mieście 650 członków. To oczywiście sprawa dla dorosłych. Klub ma już własny lokal, stację obsługi, przygotowuje zaś jest otwarcie sklepu pod jego patronatem. I nie ulega wątpliwości, że jest to jedna z ciekawszych i... skuteczniejszych dróg do poznania przyjaciół z ZSRR.

Oczywiście także i ci, którzy nie mają jeszcze własnego samochodu, mogą poznawać turystycznie Związek Radziecki. A każdy, kto był tam choć raz, wie jak wielkie atrakcje czekają tam zwiedzających: w Moskwie i w Leningradzie, nad Wołgą i Donem, nad Morzem Czarnym, nad Bajkałem, w republikach azjatyckich, w Samarkandzie i Bucharze, w Chiwie. Obok tradycyjnych już „Pociągów Przyjaźni”, które każdego roku zawożą kilka tysięcy łodzian do ZSRR, gdzie spotykają się oni m. in. z bliskimi im zawodowo grupami obywateli radzieckich, wymieniając doświadczenia, zawiązują przyjaźnie, podejmując się także inne formy tego rodzaju kontaktów jak np. wyjazdy statkami, albo samolotowe wyprawy... Słusznie uważa się, że właściwie najlepszą formą informowania o Kraju Rad, poznawania go, a więc także przekonywania i agitowania jest... oglądanie na własne oczy. I niejedną, która nie obejrzała czy nie przeczytała w kraju, tam dopiero szeroko oczy otwiera zdumiony i zachwycony.

Formy są różne, coraz atrakcyjniejsze. Ale nie sposób je tu wszystkie wymienić. Przecież to 5 lat działalności dużej organizacji skupiającej aktualnie w naszym mieście ponad 58 tysięcy członków w 758 kołach. A każda z 5 dzielnic ma swoje inicjatywy, pomysły, realizacje. Prawie 3 tysiące prelekcji, niemal 2,5 tys. koncertów i wieczornic, niespełna 2 tys. spotkań z przedstawicielami obywateli ZSRR — oto tylko niektóre z dokonań w minionej kadencji.

Słusznie też wiele uwagi poświęca się właśnie nowym formom działalności Towarzystwa. Tak, by jeszcze skuteczniej budzić zainteresowania młodzieży i załóg fabrycznych, całego społeczeństwa łódzkiego, krajem, z którym łączą nas autentyczne więzi przyjaźni i współpracy, krajem który jest naprawdę znacznie ciekawszy niż wielu przypuszcza.

Poniedziałkowa konferencja przyczyni się niewątpliwie do sformułowania dalszych pozytywnych i atrakcyjnych inicjatyw, a w konsekwencji powiększy jeszcze bardziej i umocni autorytet TPP-R, pośrednika i pomocnika w zadzierganiu więzi najserdeczniejszych...
J. P.



Z dalekobieżnego „Sana” przesiadamy się na „Jelcza”. Skończyło się gadanie. Teraz zobaczcie sami — zaprasza inżynier i pokazuje ręką w górę. Na siatce zawieszonej pod dachem autokaru cały rząd czerwonych, hutniczych kasków. Jak ja w to zmieszczę moją świeżo uczesaną fryzurę — myślę wpychając głowę w stalowe, ochronne przykrycie. Autokar podskakuje po błocie i wadłach nie ukończonej jeszcze budowy. To co stoi, to zaledwie jedna piąta ostrowieckiego, hutniczego giganta, jednej z najnowocześniejszych, a w przyszłości chyba i największych HUTY IM. MARCELEGO NOWOTKI W OSTROWCU ŚWIĘTOKRZYSKIM.

MIŁOWE SŁUPY 30-LECIA

Oddział prasowni, wyposażony jest w prasę produkcji ZSRR o nacisku 800, 1.250, 2000, 3.200 i 8 tys. ton. Wyobraźcie sobie takie „prasowanie”? Bezgłośnie i zdawałoby się leciutkim musnięciem bezkształtne masy otrzymują zaprogramowane w sterowni kształty: gwinty, tryby, odkuwki. Pierwsza taka odkuwka wykonana została w nowej prasowni w styczniu 1972 r. na prasie 800 t. i po dziś dzień ustawiona na pamiątkę przed głównym budynkiem dyrekcji. Oznaczała ona początek końca pierwszego podetapu budowy.

W niespełna dwa tygodnie potem tj. na półtora miesiąca przed terminem przekazany został do eksploatacji pierwszy zespół nowoczesnych hutniczych obiektów: wspomniane już stalownia elek-

tryczna i prasownia oraz wydziały — obróbki mechanicznej z obrabiarkami produkcji radzieckiej, Czechosłowackiej i polskiej, obróbki termicznej i mechanicznej plus wydział konstrukcji stalowych.

Zdolność produkcyjną nowego zakładu określono na 50 tys. ton odkuwek, 200 tys. ton stali z pieców elektrycznych oraz 30 tys. ton konstrukcji stalowych, a łączny koszt budowy na 6 mld zł.

— To dopiero początek — mówi inż. Kondracki i pokazuje na rozległy horyzont hutniczego terenu. Obecnie kończy się drugi podetap budowy, dla którego termin przekazania do eksploatacji ustalono w podjętym zobowiązaniu na 22 lipca 1974 r. W latach 1974—80 projektowana jest dalsza intensywna rozbudowa nowej huty i modernizacja starej. Łącznie przewiduje się na ten cel nakłady w wysokości 31 mld zł oraz udziały na rzecz miasta 2,6 mld zł. O wielkości tych nakładów świadczy najlepiej porównanie z okresem do 1968 r., w którym na rozwój przemysłu Ostrowca wydalkowano łącznie 7 mld zł.

Mam chyba obłęd w oczach od tych wszystkich ogromów, pieców elektrycznych, kilkudziesięciotonowych pras i miliardowych nakładów finansowych, bo dyrektor zmienia temat na bardziej przystępny dla nie ostuchanego ucha.

Wielki, wspaniały, a jednak trochę przygnębiający widok. Widać, że w tym roku ma obniżyć o 100 mln to jest z czego dawać — wtrąca z-ca dyrektora do spraw pracowniczych huty — Józef Nawrot.

Gdzie diabeł nie może tam baba pośle. U nas diabeł posyła hutników — śmieje się z-ca naczelnika miasta Ryszard Kalinowski.

Gdy zaczęto budować kolektor huta dała rury, a mieszkańcy w zamian swoją pracę społeczną. Nie było środków na wykonanie studni głębinowej dla przetwórstwa spożywczego, hutnicy dostarczyli materiał, a PSS zobowiązała się we wszystkich naszych rekreacyjnych obiektach ustawić kioski ruchome. Podobne współdziałanie zbiera owoce na osiedlu WZGS, gdzie pracownicy tej instytucji założyli 300 metrów chodnika ulicznego w czynie społecznym i w wielu innych dziedzinach komunalnej gospodarki.

U was w Łodzi też tak? — pyta mnie na pożegnanie hutnik Adam Ziolkowski — przewodniczący komitetu najstarszego hutniczego osiedla „Ludwików”.

No pewnie — nadrabiam mi na, ale w duchu robi mi się smutno. Nie każdy ma potentata w rodzinie.

K. WYRZYKOWSKA



Nr 1: Jedna z malowniczych uliczek w Ostrowcu.

W BLASKU POTENTATA

Ostrowiec, to hutnictwo, a wek stali, elementów maszyn i konstrukcji stalowych wypłynął bardzo wyraźnie na aktywizację terenu, dynamiczny rozwój miasta i dalszą aktywizację ponad 160-letniej tradycji hutniczych w Ostrowcu.

Wyżej, wyżej — zachęca nas p. inż. Zbigniew Kondracki, z-ca dyrektora ds. produkcji i pokazuje wejście po strumy — kilkupiętrowych, żelaznych schodkach, prowadzących z olbrzymiej hali stalowni do oddziału elektrycznych pieców. Dla nieobeznanych z procesami wielkiego hutnictwa, takiego jak w włókienniczym outsidera, wrażenie ogromne. Trzy zające rozpalona do białości stalowa, płynna lawa paszcze: elektryczne piece tukowe o pojemności 10 i 2X po 50 t.

Inaczej jak przy piecach martenowskich starego typu, zaledwie parę osób obsługi. Cały proces produkcji sterowany automatycznie. Szybkość, sprawność i bhp. Szeroki wydziałów i obiektów pomocniczych zapewnia prawidłowość i bezpieczeństwo pracy. W porównaniu z taką np. Huta „Półkój” na Śląsku, gdzie hutnicy omdlewiają z gorąca, pracując w ciężkich żaroodpornych hełmach i skafandrach to prawdziwy salon i luksus.

Zakład zlokalizowany został w północno-wschodniej części miasta, na terenach piaszczystych nieużytków rolnych i poza swym podstawowym celem tj. produkcją odku-

szych prababek. Mało kto wie, ile przyjemności daje oglądanie, kupowanie, wymiana przesiłanych bibelotów, które tak ozdabiają nasze domy, są dumą naszych zbiorów.

Będziemy szczęśliwi jeśli za rok, na kolejnym „Jarmarku

Robiąc dziś bilans naszego jarmarku, szukamy — naturalnie — również słabych jego punktów. Celem jest wyeliminowanie ich w następnym roku, gdy znowu będziemy zachęcać zebyście stawili się na wezwanie swojej gazety, wie-

Rekord obrotów!

Podobnie jak dwa poprzednie, również trzeci doroczny „Jarmark Łódzki” przygotowany został z dużą starannością, za co już w pierwszym zdaniu dziękujemy wszystkim partnerom „Dziennika Łódzkiego”, którzy przyłożyli rękę by nasza impreza wypadła tak, jak na to zasługuje. Rzeczywiście tegoroczny „Jarmark Łódzki” znowu okazał się wydarzeniem w życiu miasta; możemy tak stwierdzić bilansując jego dorobek pod wieloma względami.



— Czytelnikom naszej gazety — znajdowało się w promieniu dwustu metrów. Okazało się również, że takie zmasowanie straganów i obładowanie ich towarami bardzo sprzyja interesom handlu, tworzy specyficzną atmosferę, staje się zachętą do wybierania i przebierania. Jest to właśnie ów nadszyczałny i niepowtarzalny klimat jarmarku. O to nam chodziło — i ten cel osiągnęliśmy.

Nie bez wpływu na dobre samopoczucie uczestników jarmarku był również wystrój poszczególnych stoisk. Nie będzie się chwalić, ale pilki piąnowe z emblematem „Dziennika Łódzkiego” zrobiły prawdziwą furorę. Zresztą najlepszy dowód, że jeszcze do dziś Czytelnicy pytają nas gdzie można je dostać, a ze stoisk „Unwersalu”, które były nimi pięknie udekorowane, zniknęły już po pierwszym dniu jarmarku. Przynośmy nam tylko trochę, że ktoś zrobił to pod ostoną noży — a więc nielegalnie — w końcu jednak nie kradnie się bubli, prawda?...

Staraliśmy się wszyscy, by na jarmarku znalazły się towary możliwie najbardziej atrakcyjne, zwykle dostępne w sklepach tylko dla nielicznych. Zgromadzenie wielu takich towarów zapowiadali na naszych łamach szefowie uczestniczących w imprezie „DL” przedsiębiorstw. I rzeczywiście — były na jarmarku i składane rowery, i automatyczne wodofony, i najrozmaitsze zabawki, o które wręcz zabijano się, by sprawić radość swoim pociechom w Dniu Dziecka, i mnóstwo innych jeszcze nader chodliwych artykułów.

„Jarmark Łódzki” — 74

— próba podsumowania

Było wiele jeszcze atrakcji naszego tegorocznego jarmarku. Targi przy pomysłowo urządzonej występie kapeli ludowej, do zakupów zachęcały rewie mody, po raz pierwszy w wielu punktach miasta ukazywały się plakaty reklamujące „Jarmark Łódzki”, duże zainteresowanie wzbudziła defilada orkiestr na ul. Piotrkowskiej, bardzo udany był festyn na rynku Starego Miasta, dla wielu przyjemnym wspomnieniem będzie przejażdżka dorożką do Helenowa...

Udział, przeżywali to i bawili się razem z nami. Otóż najmniej efektywny — taka jest zgodna opinia zaradczym organizatorów, jak i uczestników jarmarku — był „pchli targ”. Prawdę mówiąc, sami nie wiemy dlaczego wciąż nie udaje się w Łodzi coś tak fascynującego, jak targi przetrzonych staroci w Warszawie, Gdańsku, Lublinie. Zapewne — nie ma u nas jeszcze takiej tradycji; mało kto poznał urok posiadania bluszczącego wiekowego samowara, kolekcji starych monet, oryginalnej lampy nafłowej pamiętającej czasy na-





N.z.: A. Teodorczyk

SPOTKANIE PRZY POMPIE

Czytelnicy nasi niejednako zareagowali na poglądy niżej podanego, zawarte w felietonie „Czy to jest folklor?” (nr 127 DL z 30 maja br.). Wychodząc z założenia, że folklor to twórczość ludowa w pewnych dziedzinach, oczekując od zespołów amatorskich, które określają siebie jako „folklorystyczne” — autentyzmu, prawdy. Tzn. autentyczni powinni być wykonawcy, powinni śpiewać utwory powstałe w autentycznym środowisku oparte o realia danego środowiska. Chyba cechem tym w znacznym stopniu odpowiada zespół „Górniak” działający przy Międzyzakładowym Dómu Kultury przy ul. Siedleckiej pod opieką kierowniczki, p. Rendeckiej.

Twórcą i duszą zespołu jest Antoni Teodorczyk, a tradycje sięgają lat trzydziestych, kiedy to w okresie bezrobocia w Klubie Robotniczym przy ul. Napiorkowskiego 19 powstała kapela podwórkowa, nazywana przez uczestników — „hauzerowska” — obce to słowo i polskiemu uchu niemiłe, ale — tak się to nazywało. W soboty i niedziele grywali w lokalu klubu, w dni powszednie szli lawą po cichych, bocznych uliczkach i piosenką zdobywali słuchaczy i grosze. W skład tego i podobnych zespołów wchodził właśnie tacy bezrobotni, jak ówczesny Antoni Teodorczyk. Ojciec jego przyszedł do Łodzi ze wsi, spod Łasku, w poszukiwaniu szczęścia, którego nie znalazł. Ale syn dostrzegł jakąś jego formę w dźwiękach muzyki i piosenkach przynoszonych na podwórko przez wędrownych grajków, cyrkowców, a nade wszystko — przez muzycznych sąsiadów.

Forma rozrywki kulturalnej w dawnej Łodzi były spotkania przy pompie, na które schodzili się mieszkańcy całego domu. Tam stara piosenka znajdowała tych, którzy ją mieli przekazać następnym; produkowali się muzycy a gawędziarze snuli wesołe i smutne gadki. Na dachach komórek okalających podwórko siedzieli i „dokazywali” chłopcy nieletni, a kiedy przyszedł czas, przesiadali się z dachu na pompę, ale już z organkami, „skrzypką” lub czym innym.

Takie konserwatorium przeszli Teodorczyk, Mieczysław Klatkiewicz i inni, których do dziś można spotkać w zespołach, czy może należałoby powiedzieć: których dziś znów można spotkać w zespołach. Repertuar był albo stary, albo gożona Klatkiewicza, Sabina przynosiła z TUR, albo sami tworzyli ballady, będące ówczesną namiastką kroniki filmowej. W balladach tych było o ostatnim pożarze, o Łaniszce czy Zajdlowej, o Szczecińskim, który zastrzelił Kohna i sam zginął, o wszystkich wydarzeniach budzących sensację. Ze zaś powstawała „na gorąco”, zawierała prawdziwe informacje, tyle, że zinterpretowane przez autorów, autentycznych twórców ludowych.

W tej ulicznej biedzie, w jakiej się to życie artystyczno-zarobkowe ulicy kształtowało, wiele było piosenek. Bo okazje do działalności nastrożony jasełka, ostatek, a nawet nieskomplikowane gry podwórkowe. A Teodorczyk pamięta jedną z mało znanych, śpiewanych

Jerzy Urbankiewicz

wówczas koled. Zapewne rodzice przynieśli ją do Łodzi spod Łasku. Anioł Pański korańczył wycina Skąd poclecha dla człowieka jedyna, jedyna. Hejże innom, dynnom, dynnom. Narodził się Bóg dziecinom w Betleem w Betleem.

Ale uczestnicząc w ówczesnych imprezach bożonarodzeniowych, napisał swoją, charakterystyczną dla swoich czasów:

Gdybyś się Jezuniu
W Łodzi urodził,
To byś i tutaj boso chodził.
Poszedłbyś do fabryki,
Podarłbyś swe bucki.
Bo i tu w Łodzi
Też się boso chodzi.

Okazja do nieskomplikowanego śpiewu bywało też wydarzenie tak pozornie drobne, jak odzyskanie utraconej klipy. Odbita zbyt mocno, a w niewłaściwym kierunku, spadała nieraz na pochylony dach drewnianego domu, staczała do rwny i tam czekała, aż zjawi się kominiarz.

Kominiorz,
dam ci groz
kupisz sobie papros...

Wyciągał czasami po kilka zagubionych kłb i rzucał je w tłum dzieciaków, dając asumpt do nowej zabawy. Jaka była zdobycie pokrytego cyframi drewnienka.

Tak więc wygląda w wielkim skrócie tło tego ludowo-robotniczego autentyzmu w działalności artystycznej, tło — folkloru.

Mający dziś 71 lat A. Teodorczyk („zdrowie mam stalowe”), jako członek Zarządu TPL podjął się w 1967 r. zorganizowania zes-

połu amatorskiego, folklorystycznego w opisanym tu znaczeniu tego słowa. Zaczął pracę od nawiązania kontaktu z Józefem Owczarkiem, akordeonistą, którego żona gra na werblu. Potem dołączył do nich Romuald Pajak i Inni. Ożyła potem grupa M. Klatkiewicza, a następnie L. Orszulaka. Wreszcie, kiedy Dom Kultury na Bałutach zaczął odczuwać brak kapeli, A. Teodorczyk namówił swego znajomego, Iwańskiego, pomógł mu i oto narodził się następny zespół o podobnym charakterze. W roku zaś bieżącym muzyki i wokaliści grający pod kierunkiem A. Teodorczyka dołączyli pod nazwą „Górniak” do Domu Kultury na Siedleckiej.

Pan Teodorczyk ma wątpliwości, czy autentyczne nawet piosenki apasowskie powinny być popularyzowane. Piosenka, jego zdaniem, powinna bawić. Ale jeśli ma w niej być zawarty jakiś morał, to tylko morał społecznie pozytywny. I według starego nawyku sam on pisze teksty.

Ale w takiej działalności konieczna jest daleko posunięta ostrożność. Na pewno autentyczne były piosenki uliczne grajka opiewające bliskie mu sprawy i wydarzenia. Czy równie prawdziwe są piosenki działacza kultury, w jakiego się przeobraził dawny grajek — tego nie jestem pewien.

Teatr Powszechny

„Dziewczyna na sprzedaż”

Nowa premiera Teatru Powszechnego jest dramat ludowy Aloisa i Vilema Mrtstikow pt. „DZIEWCZYNA NA SPRZEDAŻ”. Powstał on w końcu XIX wieku i stał się jednym z ciekawszych osiągnięć czeskiego realizmu. Jego treścią są losy wiejskiej dziewczyny, która rodzice zmuszają do małżeństwa z zamożnym wdowcem, nie licząc się z tym, że dziewczyna kocha innego. Wartość tej sztuki polega przede wszystkim na poetyckiej transpozycji odwiecznego problemu tragicznej miłości. Dramat tkwi głęboko w folklorze słowacko-morawskiej wsi i jest to jego dodatkowym walorem.

„Dziewczynę na sprzedaż” reżyseruje znany czeski reżyser Vaclaw Lohnisky; scenografia Vladimír Synek, w roli tytułowej wystąpi Barbara Połomska.



Jan Maciejowski: — Ale w tym musi być jeszcze coś innego... Więc tak...

Julia i Romeo

Ona jeszcze w szkole teatralnej, on — dopiero drugi rok na scenie. Janina Sokolowska i Krzysztof Siroński grają tytułowe role w szekspirowskiej tragedii „Romeo i Julia”, która (dziś premiera), przygotowuje Jan Maciejowski w Teatrze Jaracza. Nowe tłumaczenie opracował na zamówienie teatru Jerzy S. Sito, autorem scenografii jest Krystyna Zachwałowicz, zaś muzyki — Piotr Hertel.

W przerwie w próbach (ona w kostiumie, on jeszcze w dresie, poświęcając z szermierki), proszę młodych aktorów o rozmowę.

— Czy grając te postacie myślicie o problemach swoich rówieśników, słowem — o współczesnym nam „stylu” miłości?

— Przyznamy się, że to pytanie jest jeszcze dla nas zbyt trudne. Oczywiście koledzy rozdali nam, abymy szukali w życiu sytuacji podobnych do tej, w jakiej znaleźli się Julia i Romeo — aby na tej podstawie w sobie samych „uprawdopodobnić” ich przeżycia — ale tak naprawdę, mamy całkiem inne problemy.

— ... Każde z nas po raz pierwszy w życiu prowadzi takie duże role...

— ... Tyle jest spraw konkretnych, nawet ściśle technicznych, które trzeba rozwiązać: że te, z pewnością dobre rady, trzeba było na razie odstawić do kąta



Romeo: — Jesteś klejnotem nocy, rozpiętej nade mną...

— ... ręce, z którymi nie wiadomo co robić

— ... i tekst, już nie tyle, żeby był przeanalizowany — ale by docierał do widowni

— ... jednym zdaniem — 1000 braków i nieumiejętności, które trzeba pokonać, aby uzasadnić samą swą bytność na scenie. Niech się więc pan nie dziwi, że nie odpowiemy na to pytanie. Może, kiedyś, kiedy stanęliśmy się świadomymi aktorami...



Julia: — Jeśli chcesz mnie za żonę, jeśli twoja miłość jest czysta, daj mi znać... Foto. A. Wach

— Wtedy już nie będziecie Julia i Romeo. Ale to chyba dobrze, że teraz jeszcze nie wiecie jak to „robić”. Macie większe szanse, aby z wszystkimi tymi waszymi kłopotami, trudnościami, być jako Romeo i Julia bardziej autentyczni, prawdziwi...

— Może. Na razie jednak borykamy się ze słowem, z sytuacją, z wszystkim tym, z czym borykają się debiutanci.

— A więc udanego... przepraszam — polamania nóg. Nie przeszkadzam, bo macie jeszcze tylko kilka godzin czasu na to, by stać się Julią i Romeo już przed publicznością. Trzymamy kciuki!

Dziś i jutro w Łasku

19 amatorskich teatrów dramatycznych, 4 — jednego aktora, 30 teatrów publicystycznych, 17 folkowych, 11 kabaretów i estrad rozrywkowych z całego województwa zaprezentuje swoje programy w czasie wojewódzkiej eliminacji Ogólnopolskiego Festiwalu Teatrów Amatorskich.

Dziś w Powiatowym Domu Kultury w Łasku od godz. 18 wystąpią kabarety. Jutro od godz. 10 — teatry dramatyczne i jednego aktora. Inne zespoły teatralne wystartują na wojewódzkim przeglądzie jesienią.

(rg)

Polskie premiery filmowe



Jak grać na pile?

Problemy współczesnej wsi, próba zatrzymania młodzieży w imię troski o ziemię — słowem temat na „film-pilę”. Wystarczy jednak dodać, że rozwiązanie owych spraw należy do Kargula i Pawłaka i już wiadomo, że zabawa będzie przednia i że na nich naprawdę „Nie ma mocnych”.

Siedem lat upłynęło od realizacji filmu Sylwestra Chęcińskiego „Sami swoi”, a bohaterowie zostali wciąż w pamięci widzów. Tymu zdają się więc na nowy obraz ukazujący dzieje napolularniejszych chyba postaci polskiej komedii. Jak anegdota powtarzane są fragmenty dialogów filmu: że Pawlak „i bez amerykańskiej mechanizacji wejdzie do królestwa niebieskiego”, albo jak mówi „o wszystko można mnie posadzać, tylko nie o to, że jestem za nowoczesnością” itd. itp. Dialogi naprawdę udaly się Andrzejowi Mularczykowi, który... własnego stryja wykorzystał jako prototyp Pawłaka.

Przyszły wirtuoz...



Dobra zabawa. Według klucza, jest i tzw. walka z przeciwnościami i w końcu ślub, sporo pomysłów scen obyczajowych i naiwny wątek z malowa niem świnii. Od pomysłu do pomysłu wartko płynie komedia. Po jednym z seansów w kinie „Wolność” pytałam widzów co sądzą o „Nie ma mocnych”.

„Dla mnie bomba, świetne postacie. Pawlak i Kargul nie zawiedli. Dawno się tak nie bawiliśmy” — Takimi stwierdzeniami zaczynały się wszystkie wypowiedzi. W dalszym ciągu następowały porównania z filmem „Sami swoi”. Na tym tle nowa komedia Chęcińskiego wypadła nieco gorzej. Mniej ciekawa fabuła (ten sam schemat); gdyby nie Waclaw Kowalski i Władysław Hańcza nie byłoby takiej zabawy.

Film zrealizowany został niejako na życzenie publiczności, która polubiła bohaterów i czekała na dalszy ciąg ich historii. Jest więc to w gruncie rzeczy drugi odcinek tego samego filmu. Czyżby zapowiedź serialu? Jeśli tak, należy sądzić, że w trzecim odcinku poznamy dzieje małżeństwa Kargula i Pawłaka. Tylko czy wielokowym pieniaczom starczy energii by skomplikować im życie, a później doprowadzić wszystko do szczęśliwego finału?

RENATA GRZELAK



Filmowy przegląd

30-lecia



Na ratunek dzieciom moralnie zagrożonym

Ulica Wróblewskiego. Mały pokój na II piętrze. W rogu stoi rozpalona do czerwoności kanonka. Nad nią, na sznurze, suszy się bielizna. Na tapczanie leży młoda jeszcze kobieta. Usiłujemy ją obudzić - bez skutku. Jest pijana do nieprzytomności. Obok niej dwójka dzieci. Młodsze ubrane tylko w brudną i podartą koszulę, ma nie więcej niż półtora roku. Po chwili bez pukania wchodzi do pokoju mężczyzna. Z kieszeni wystaje mu butelka „czystej”. Po kilku minutach następuje wizyta. Tym razem to dwie panie, od których bije również odór alkoholu. I one mają z sobą butelkę wódki.

Niech pan sam powie - por. Alina Drozdowska z KD MO - Polesie zadaje mi raczej retoryczne pytanie. - Czy taka matka może właściwie wychowywać dzieci? Co z nich wyrosnie w takim otoczeniu? Jedynym ratunkiem, to umieszczenie ich w Domu Dziecka. I to jak najprędzej.

Kolejny adres. Drzwi otwiera młoda dziewczyna. Jest sama w domu. Na pytania odpowiada arogancko, szybko jednak zrzuca przy braniu poze. Przez lzy opowiada o swoim ojcu - złodzieju i alkoholiku, który po pijanemu bije ją, zabiera stypendium szkolne, znęca się nad matką.

Co się z nim teraz dzieje? - pytamy. - Siedzi w więzieniu - odpowiada dziewczyna, ale - znów wybucha płaczem - za miesiąc wychodzi i znowu zacznie się, piekło.

Porucznik Drozdowska uspokaja ją. Prosi żeby przyszła następnego dnia do komendy. Może uda się znaleźć jakieś wyjście. Następnym adresem jest jeszcze następny. Wiele jest rodzin, w których dzieci wychowywane są przez takich właśnie „rodziców”.

Zawsze staramy się znaleźć jakieś wyjście - mówi mi kierowniczką sekcji d/s nieletnich. - Występujemy do sądu o pozabawienie władzy rodzicielskiej, staramy się o umieszczenie dziecka w zakładzie, o udzielenie mu pomocy materialnej, pomagamy w wyborze zawodu. Najważniejszą sprawą jest możliwie wcześnie ingerowanie w losy dzieci moralnie zagrożonych, przedtem jednak trzeba dokładnie poznać środowisko. I tu właśnie, jak sam mógł się pan przekonać, nieocenioną pomoc oddają nam ZMS-owcy.

Wczorajsze działania były pierwszymi przeprowadzonymi na tak



„Zielona niedziela” myśliwych

Mistrzostwa strzeleckie

Myśliwi Łodzi i województwa postanowili na 30-letnie PRL zasadić 30 tys. drzew. Dzieci temu na obszarze 58 ha powstał młody las.

„Babie uszy” szkodliwe dla zdrowia

Jak nas informuje Państwowy Inspektor Sanitarny dla m. Łodzi, grzyby piestrzyczne, zwane inaczej babimi uszami, morchami lub (nieprawidłowo) smardzami - są grzybami szkodliwymi dla zdrowia. Nie zostały one dopuszczone do handlu na terenie kraju.

REFLEKTOR po łodzi. Z gwarancją czy bez? Zbyt dobrze karmieni... Zachorowało nasze trzyletnie dziecko. Lekarz przepisał antybiotyk w zastrzykach...



Fot.: A. Wach

„Akcja R-10” zakończona sukcesem...

Cała operacja od projektowania do wyprodukowania trwała zaledwie kilka miesięcy, podczas gdy zwykle zabierało to ok. 3 lat. Wyprodukowanie 15 sztuk, wraz z załatwieniem skomplikowanych problemów kooperacyjnych, zajęło... dwa tygodnie. Młodzież zorganizowała w tym celu własny „gabinet cieni” składający się z sześciu akcyj, szefa produkcji, który wciągnął do tego przedsięwzięcia znaczną część załogi.

W niedzielę kiermasz „Wczasów pod gruszą”

Spółdzielnia „Gromada” otrzymała dodatkowo 100 miejsc wypoczynkowych w ośmiu wsiach letniskowych na terenie woj. łódzkiego. Wczasy - w okresie największego zapotrzebowania lodzian na wypocznik urlopowy, w lipcu i sierpniu. Aby ułatwić mieszkańcom naszego miasta załatwienie sprawy, „Gromada” uruchamia w tym celu swoje biuro w piędzle, 9 czerwca, w godz. 11-16. Jednocześnie oferuje jeszcze cztery wczasy w Ciechocinku i Chłapowie nad morzem.

W „Sport-Tourist” są jeszcze wczasy czerwcowe i lipcowe nad morzem i w górach - m.in. w Sopotcie, Wisie i Muszynie.

- Rajd kolarski do środka Polski. Zbiórka - Stary Rynek, godz. 15. Wycieczka piesza na trasie Góra Chochulska - Rudzka Góra... Wycieczka piesza „Szlakiem 1995 r.”... Regaty kajakowe na stawach w parku im. 1 Maja, godz. 16.

Nie pali się!... Wszyscy znamy - to porzekadło: „Pożar, a tu dopiero kopią studnie”. W naszej sytuacji nie można powiedzieć, że się pali, rzecz jednak w tym, że po udoż musimy chodzić z kilometrami, a tymczasem studnia jest na podwórzu - tyle tylko, że nieczynna już od pięciu lat!... Nie ma frajerów! Działna zaiste zachcianka skłoniła jednego z naszych Czytelników do poszukiwania zakładu usługowego, w którym polakierowano by zniszczoną ramę jego roweru. Oczywiście, że zgola nie...

Na „zielonym rynku” obniżka cen Wkrótce ziemniaki z importu A może mrożonki?

Niezbyt pomyślna pogoda sprawia, że nowaliki z trudem dostają się na nasze stoly. Na szczęście, ich cena ostatnio spadła, a podaż zwiększa się. Wczoraj podaży było 2,50 za pececzek. Pokazywały się kalafiori w cenie od 9 do 12,50 zł za sztukę. Truskawki w handlu spożywczym mają być już w poniedziałek. W przyszłym tygodniu oczekuje się też ziemniaków z importu.

W związku z nie najlepszymi warunkami zaoferowania młode warzywa, a zwłaszcza brakiem owoców, pożądanym byłoby lepsze zaopatrzenie w mrożonki. Jak nas poinformowano w dyrekcji Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Chłodniczego, w magazynach jest jeszcze około 350 ton w 14 asortymentach. M. in. czeka na odbiór 40 ton pomidorów, 18 ton zielonego groszku, 11 ton mizerii, 13 ton mieszanek warzywnych i kompo-

Polescy ZMS-owcy w szeregach ORMO

Już obecnie dzielnicowa organizacja ZMS z Polesia ma w swych szeregach ok. 100 członków ORMO. Działają oni w sekcjach ds. nieletnich, ruchu drogowego i ochrony środowiska.

Kolejna uroczystość przyjęcia młodych aktywistów do ORMO odbędzie się dzisiaj, 9 czerwca, w parku im. Poniatowskiego przed Pomnikiem Wdzięczności dla dziecięcych bohaterów. Wzięcie udziału w tym uroczystym spotkaniu jest obowiązkowe.

Wycieczki i Rajdy i Imprezy

- SOBOTA: Rajd kolarski do środka Polski... Wycieczka piesza na trasie Góra Chochulska... IMPREZY: Impreza w ośrodku wypoczynkowym im. 1 Maja w Rudzie Pabianickiej...

wych, 12 ton sliwek, a ponadto jeszcze truskawki, agrest, papryka, szpinak, marchewka z groszkiem. Tymczasem obserwuje się, że o ile przedtem mrożonkami warzywno-owocowymi handlowało 350 sklepów, obecnie interesuje się nimi zaledwie 100 sklepów. Dzielne zapotrzebowanie wynosi zaledwie 6 ton. Przedsiębiorstwo twierdzi, że na życzenie może własnym taborem dostarczać mrożonki, i to zarówno owarowoc-warzywno, jak i maczane - a więc pyzy, placki ziemniaczane, placki z serem, pierogi z grzybami i kapusią.

CO GDZIE KIEDY

- Ważne telefony: Informacja telefoniczna 63, Straż Pożarna 08, 666-11, 595-59... Teatr: Wielki - godz. 18 „Opowieść Hoffmanna”, Powszechny - godz. 18 „Matka Courage”...

Zgłębia 146, Narutowicza 42, Al. Kosciuszki 48, Piotrkowska 225, Lotusierska 146, Dąbrowskiego 60, Obr. Stalingradu 15.

Instytut Polonistwa i Ginekologii (Sterilna 13) - Klinika Polonistwa ul. Curie-Skłodowskiej 15 - Klinika Ginekologii - dzienne Śródmieście 1 z dzielnicy Górna; Poradnia „K” z ul. Felickiego.

Stacja KRWIODAWSTWA Franciszkańska 17/19 przyjmujące codziennie w godz. 7.30-14, a w soboty 7.30-13.

Instytut Polonistwa i Ginekologii (Sterilna 13) - Klinika Polonistwa ul. Curie-Skłodowskiej 15 - Klinika Ginekologii - dzienne Śródmieście 1 z dzielnicy Górna; Poradnia „K” z ul. Felickiego. Szpital im. H. Wolf - dzienne Baluty, poradnia „K” ul. Traktońska, Liana. Szpital im. H. Jordana - dzienne Baluty, poradnia „K” ul. Sedziowska i Libelta.

ne, placki z serem, pierogi z grzybami i kapusią. W imieniu Czytelników prosimy o lepsze zaopatrzenie w mrożonki, również sklepów warzywnych, jak i garmazeryjnych, a także spożywczych posiadających zamrażarki, często wykorzystywane wyłącznie do przechowywania lodów.

A swoją drogą, aby Łódź wzorem innych większych miast otrzymała wreszcie sklep wzorcowy Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Chłodniczego, w którym zawsze można by było otrzymać wszystko, czym nasze chłodnie dysponują.

„Cała Łódź obszedłem, a jednak nie kupiłem kurki orłonowej - czarnej lub granatowej. Podobno w dziesięciu sklepach zbyłoby mnie karmila, bo mam 182 cm wzrostu i w barach też jestem rozrośnięty. Czyżbym był nietypowy?” skarży się Reflektorkowi pan Wiktor O.

Pani Stefania S. prosi o podanie informacji, gdzie mogłaby kupić dla swojego syna koszulę nr 39/188. Rozpytuje o ten rozmiar wszystkich wokoło, ale bez żadnego skutku.

A łódzki handel chwali się wszem i wobec, że klient to jego pan. Czyżby miał na myśli tylko chuderlawych panów?..

Wydaje nam się, że Czytelnik nasz przeszedł trochę w swoich żądaniach. Usługodawcy - też ludzie, też zarobek muszą, by nie wspomnieć o ich profesjonalnych ambicjach. Bo gdyby tak przyszło polakierować kombajn, albo przynajmniej podrecznik komputerowy - ale zwyciężają rowery!..

Adres Reflektorka: „Dziennik Łódzki”, ul. Piotrkowska 96 90-103, Łódź. „Reflektorem po Łodzi”. Nasze telefony: 337-47, 341-10. PISZCIE DO NAS I TELEFONUJcie. CZEKAJMY!

